

Ireneusz Bihun

Uniwersytet Opolski

Profilaktyczne implikacje filozofii

Wstęp

Zamierzeniem tego opracowania jest ukazanie inspirujących profilaktycznie przestrzeni filozoficznego myślenia. Przedstawione to zostanie na przykładzie autorskiego programu profilaktycznego „Pozytywny aspekt bycia”.

Metoda maieutyczna (dialektyka sokratejska) jest jedną z dróg odkrywania prawdy o faktach, jakie mają miejsce w życiu młodego człowieka. W drodze dyskursu inter- i intra-personalnego odnajdywane są sposoby ich rozwiązania i podejmowania właściwych decyzji.

Zanim jednak to nastąpi, warto prześledzić kwestię samych zagadnień profilaktycznych.

Problematyka profilaktyczna

Kwestia skuteczności działań profilaktycznych leży w centrum współczesnej profilaktyki zachowań problemowych dzieci i młodzieży. Od wielu lat toczy się szczególnego rodzaju batalia o to, jak skutecznie przeciwdziałać zagrożeniom, które wpływają destrukcyjnie na życie młodych ludzi.

Jakiś czas temu zmienił się paradygmat podejścia do kwestii zdrowia. Przeszto skupiać się na chorobie, a skoncentrowano na promocji zdrowia¹. Próbowano określić, co i w jaki sposób może wpływać na powstawanie zagrożeń, a co może im się przeciwstawić. W ich wyniku powstały nowe pojęcia, jak: czynniki szkodliwe lub czynniki chroniące. Dokonano analiz funkcjonowania człowieka jako bytu złożonego z

¹ M. J. Sochocki, *Paradygmat promocji zdrowia*, „Remedium”, 1/2008, s. 32.

materii i ducha. W działania te wprzęgnięto wiele specjalistycznych dyscyplin naukowych, jak: antropologia filozoficzna², czy psychologia ukierunkowana na analizowanie emocji człowieka³. W wyniku poszukiwań nowego paradygmatu koncepcji zdrowia powstała idea profilaktyki pozytywnej⁴. Zrezygnowano z punitywnego (negatywnego) podejścia, skupionego na walce z czynnikami zagrożeń, na rzecz wzmocnienia tych obszarów zasobów ludzkich, które pozwalają skutecznie im przeciwdziałać.

Wydawać by się mogło, że w dziedzinie przekazywania młodym ludziom pożądanych wartości osiągnięto wszystko, co możliwe. Ciągłe zwiększanie kompetencji wychowawców, doskonalenie „narzędzi”, którymi posługują się w pracy z młodzieżą zagrożoną, miało na celu „(...)wyraźne i konsekwentne przekonywanie i motywowanie młodzieży do przyjęcia oczekiwanych postaw (...)”⁵. Zauważyć jednak można było, że wśród niektórych specjalistów w tej dziedzinie panuje pewien niedosyt, który domaga się *jakościowego skoku*⁶.

Pojawiła się zatem potrzeba diametralnej zmiany paradygmatów, która wymaga odejścia od psychologicznego oddziaływania na podświadomość młodego człowieka, na rzecz rozumowego odkrywania prawdy o dobru i złu.

Odpowiedzią na to stała się propozycja nowego programu profilaktycznego opartego na dociekaniach filozoficznych – „Pozytywny aspekt bycia”. Jest to nowe podejście w kwestii profilaktyki zachowań problemowych.

Nowe podejście

Jak już wspomniano, dotychczasowe myślenie o profilaktyce zachowań problemowych, skupiało się na doskonaleniu metod psychologicznej persfazy, które polegały na przemycaniu do podświadomości młodego człowieka zasad o tym, czego nie powinien, a co powinien robić, aby nie popaść w życiowe kłopoty.

² K. Wojcieszek, *Na początku była rozpacz*, Rubikon 2005.

³ D. Goleman, *Inteligencja emocjonalna*.

⁴ K. Oostaszewski, *Pozytywna profilaktyka*, „Świat Problemów”, Marzec 2005.

⁵ S. Grzelak, *Porządek miłości i wiarygodność*, „Remedium” nr 10/ 2001, s. 18.

⁶ M. Dziewiecki, *Integralna profilaktyka uzależnień w szkole*, Rubikon, s. 6.

Sposoby podejmowania zmian w jego postępowaniu, które miały go prowadzić do „słusznych” wyborów, posiadały wspólny mianownik. Było nim powszechne przekonanie o tym, że ludzie starsi i bardziej doświadczeni posiadają wystarczająco skuteczną, uniwersalną wiedzę, której zastosowanie mogło go uchronić przed zgubnym wpływem czynników szkodliwych. I nie ma w tym nic odkrywczego. Taki pedagogiczny paradygmat utrwalony został od wielu dziesiątków lat, jako jedynie słuszny. Więcej, uważano, że persfajza ludzi doświadczonych była i jest jak najbardziej pożądaną w kształtowaniu poprawnych postaw życiowych młodego człowieka.

Tego rodzaju przekonanie utrwaliło się zarówno w profilaktyce negatywnej jak i w nowoczesnej profilaktyce problemowej. I w jednej i w drugiej zaobserwować można pewien schematyzm w przekazywaniu informacji na temat postępowania młodego człowieka wobec czynników szkodliwych. Mimo ciągłych poszukiwań nowych rozwiązań w tej dziedzinie i doskonalenia technik, w zasadniczym zrębie relacji wychowawca – wychowanek, nie zmienia się nic. W dalszym ciągu funkcjonują antagonizmy: mistrz – uczeń, osoba starsza – młody człowiek, dorosły – dziecko, starszy brat – młodszy brat, silniejszy – słabszy, wreszcie, mądry – głupi.

Jeśli przyjrzeć się tym relacjom, nasuwa się wniosek, że w zasadzie od wspomnianych dziesiątków lat, zmieniło się nic w sposobie podawania wiedzy. W dalszym ciągu panuje wspomniany pojęciowy schematyzm w podziale na: podawanie i przyjmowanie wiedzy, na nauczanie i uczenie się, na prawdę uniwersalną i relatywizm młodego człowieka, który wciąż wątpi i który chce na własną rękę szukać „prawdy”. Wciąż pokutuje podział na tego, który wie lepiej i tego, który powinien uznać racje pierwszego.

W teorii wychowania znane jest pojęcie internalizacji. Rozumie się przez nie uznanie przez młodego człowieka za własne norm i zasad społecznie pożądaných, wpajanych mu w procesie wychowania. W kontekście profilaktyki zachowań problemowych chodzi tutaj głównie o to, aby przekazując słuszne zasady znaleźć sposób, który pozwoli na zaimplantowanie w podświadomość młodego człowieka racji społecznie akceptowanych.

W tym miejscu jednak należy się zatrzymać nad pewnym problemem. Tego rodzaju relacja pomiędzy wychowawcą a młodym człowiekiem przypomina grę w ciuciubabkę, w której powstaje napięcie pomiędzy racjami podającego a przyjmującego. Powstaje „parcie” na naturę młodego człowieka, która chce być wolna. Tworzy się rodzaj tamy, która może stanowić niepokonalną barierę dla obu stron. Z jednej strony młody człowiek kojarzy dorosłego z przygniatającym doświadczeniem i wiedzą, z drugiej zaś, w podświadomości dorosłego tworzy się przekonanie o przekornej naturze młodego człowieka, który odrzuca jego racje. Właśnie na styku tych dwóch światów tworzy się często nieusuwalne napięcie, które nie sprzyja ich prawidłowym relacjom. Powstaje zatem wśród dorosłych mylne przekonanie, że młodzi ludzie są arogancy i z niezrozumiałych powodów odrzucają ich dobre rady.

A przecież należy pamiętać, że w okresie adolescencji, kiedy kształtowane są postawy życiowe młodego człowieka, kiedy wciąż trwa proces mapowania świata i kiedy wciąż trwa poszukiwanie „prawdy”, wskazana jest największa ostrożność w szermowaniu autorytetami i głoszeniu komunałów, nawet najbardziej prawdziwych. W tym czasie młody człowiek, dokonuje kolejnej separacji od autorytetów, próbuje wyważać najbardziej otwarte drzwi, „(...) na przekór mamie chce sobie odmrozić uszy (...)”⁷. Istnieje w nim wewnętrzny przymus doświadczania tego, co reszta świata słusznie uznaje za szkodliwe i zbędne dla normalnego życia.

Trudno jest wtedy uniknąć pokusy osądu, że młody człowiek traci rozum, że nie do końca jest świadom zagrożeń. Utrwala się przekonanie, że tylko ludzie odpowiednio „doświadczeni życiowo” posiadają monopol „uniwersalnej wiedzy” i tylko oni potrafią wskazać młodemu człowiekowi właściwy kierunek jego życiowych wyborów.

Ale czy rzeczywiście tak jest? Czy rzeczywiście doświadczenie i wiedza dorosłych, czy kierowanie się najlepszymi chęciami, stanowią wystarczające racje ku temu, aby odnieść sukces w ochronie młodego człowieka przed złem? Czy wystarczy stanąć przed nim i z perspektywy dorosłego przekonywać go, w jaki sposób powinien rozwiązywać problemy – jak powinien być zorganizowany jego świat? Czy może

⁷ K. Wojcieszek, dz. cyt., s. 33.

właściwszym będzie pochylić się nad nim i spróbować dowiedzieć się, jakim on ten świat widzi?

Istnieje uzasadniona obawa, że jeśli się tego nie uczyni, może wystąpić w młodym człowieku poczucie niezrozumienia, odrzucenia, a następnie emigracja duchowa i ucieczka w rozpacz, która prowadzi wprost do poszukiwania „zadośćuczynienia” w zachowaniach ryzykownych⁸. Ujawnia się gorzka prawda zawarta w znanym porzekadle, która mówi, że dobrymi chęciami piekło jest wybrukowane.

Zwolnić więzy

Nasuwa się tutaj (dla niektórych może zbyt ryzykowny) wniosek, aby uwolnić młodych ludzi od narzucanych im przez dorosłych dobrych rad i dać im szansę na samodzielne poszukiwanie prawdy o dobru i złu oraz podejmowania autonomicznych decyzji. Wniosek ten wynika z kilku przesłanek.

Badania własne autora wykazują, że młodzi ludzie posiadają przekonanie o samowiedzy, która pozwoli im w podejmowaniu słusznych decyzji⁹. Również literatura przedmiotu dostarcza dostatecznych argumentów mówiących, że w każdym młodym człowieku znajduje się prawda, którą należy tylko umiejętnie wydobyć. Do tego potrzebny jest jednak odpowiedni¹⁰ przewodnik-wychowawca. Hans-Ludwig Freese za Kantem „(...) przyznaje każdej istocie ludzkiej w wieku dziecięcym naturalną skłonność

⁸ *Tamże*, s. 31.

⁹ I. Bihun, *Potrzeba profilaktyki pozytywnej we współczesnej rodzinie. Studium społeczno-kulturowe na podstawie badań młodzieży szkolnej w latach 2008-2009*, Praca magisterska, Opole 2009, Wypowiedzi uczniów zawarte w wypracowaniach stanowiących materiał badawczy: Zał. 282, K 16 – „Moim autorytetem jestem ja sama. Popęlam błędy, które naprawiam samodzielnie. Dzięki temu będę mądrzejszym i dojrzałym człowiekiem”; Zał. 295, K 16 – „(...) będę sobą i będę żyła według własnych zasad”.

¹⁰ Lipman proponuje swój program nauczania filozofii w szkole. Jednak jego zbyt liberalizm w przyznawaniu małym dzieciom samodzielności w podejmowaniu przez nie decyzji o tym, co dobre a co złe, budzi uzasadnione wątpliwości. Na etapie rozeznawania się młodego człowieka w świecie wartości, niezbędny jest kompetentny przewodnik, który potrafi ukazać dziecku jak największe spektrum rzeczywistości – zarówno dobrej, jak i złej; M. Lipman, A. M. Scharp, F. S. Oscanyan, *Filozofia w szkole*, Warszawa 1996.

do rozsądku”, która „(...) umożliwiła dzieciom zgłębianie problemów z dziedziny etyki”. Dowodząc, postawionej powyżej, tezy Freese twierdzi, że

„(...) nauczyciel może się odwołać do <naturalnego rozsądku> dzieci i pomagać im, niczym Sokrates, w samodzielnym myśleniu. <Gdyż jeśli ktoś chce zbadać umysł kogoś innego, może się to dokonać nie inaczej, jak tylko w dialogu, w którym nauczyciel i uczeń na zmianę pytają i odpowiadają. Nauczyciel kierując poprzez pytania tokiem myślenia swego ucznia w ten sposób, że tworzy sprzyjające warunki dla zrozumienia pewnego pojęcia, przytaczając konkretne przykłady; jest jak położna, pomagająca urodzić się myślom ucznia; uczeń natomiast, który ma przy tym świadomość, że sam potrafi myśleć, powoduje swoimi pytaniami zwrotnymi (sygnalizującymi niezrozumienie albo wątpliwości dotyczące przytoczonych przez nauczyciela zdań), że nauczyciel sam się uczy, wedle zasady *docento discimus*, jak zadawać właściwe pytania>”¹¹.

Wspomniany powyżej naturalny rozsądek jeszcze bardziej widoczny jest w następnej przesłance. Józef Tischner twierdzi, że „(...) człowiek ma świadomość własnej natury i z niej czerpie nieokreślone wyczucie swych podstawowych praw i obowiązków”¹². I dalej: „Kiedy przed człowiekiem stanie perspektywa naruszenia jego naturalnych uprawnień, człowiek się broni, jakby samo jego człowieczeństwo zostało zagrożone. (...) Prawa natury wyznaczają najbardziej elementarne warunki życia i rozwoju ludzkiej osobowości. Jako takie stoją u podstaw wszelkich kodeksów”¹³. To pozwala sądzić, że jakiegokolwiek zło jest niepożądane i wrogie człowiekowi. Stąd wniosek następny, że człowiek posiada naturalną skłonność do rozróżnienia dobra i zła. Niestety, często się zdarza, że jest inaczej. Ale to już kwestia antropologii teologicznej i grzechu pierwotnego. Wystarczy tu tylko przyjąć prawdę o paradoksalności natury ludzkiej (vide: „odmrożone uszy”)¹⁴.

Wymienione przesłanki w zasadzie są tylko pochodnymi – powieleniem – pierwotnej intuicji, którą posiadał Sokrates, na temat wrodzonej samowiedzy każdego

¹¹ H. L. Freese, *Nasze dzieci są filozofami*, tł. U. Poprawska, Kraków 2008, s. 37 – 38.

¹² J. Tischner, *O prawie natury*, Katechizm Religii Katolickiej, Wrocław 1981, s. 171.

¹³ *Tamże*, s. 172.

¹⁴ Por. przyp. 14.

człowieka¹⁵. Mówił on o „(...) indywidualnej samowiedzy, która jest – wedle niego – jedynym sędzią dobrego i złego (...)”¹⁶. Tenże „(...) odrzuca wszystkie dotychczasowe kryteria – tradycję, opinię powszechną, empirię, wywód logiczny – na rzecz jedynego kryterium: indywidualnej samowiedzy, indywidualnego świadomego osądu (...)”¹⁷.
Zatem...

Czas na zmiany i powrót do źródeł

Nowa koncepcja profilaktyczna, która doczekała się już miana programu profilaktycznego, proponuje młodemu człowiekowi sięgnięcie do jego wrodzonej samowiedzy i użycia rozumu w rozróżnianiu dobra i zła.

Metodologicznie program ten nie odbiega zasadniczo od właściwej metody maieutycznej. Przy pomocy ciągu pytań stawianych młodemu ludziom, weryfikujących bądź falsyfikujących ich mniemania na temat faktów z ich życia, wychowawca odkrywa wraz z nimi prawdę o tym, co dobre, a co złe. Szczegółowe założenia określa kilkanaście zasad:

- Brak jakiegokolwiek przymusu uczestnictwa w spotkaniu.
- Aktywizowanie grupy.
- Poważne traktowanie każdego uczestnika spotkania.
- Możliwość wypowiedzi każdego z uczestników.
- Pełna swoboda wypowiedzi każdego z uczestników.
- Filtrowanie tematów, czyli merytoryczna dyscyplina.
- Konfrontacja wypowiedzi każdego z uczestników z informacjami zwrotnymi pozostałych.
- Odnoszenie się tylko do osobistych doświadczeń.
- Niewyczerpalność problemów, czyli nie wszystko na raz.
- Brak jakichkolwiek uprzedzeń w stosunku do uczestników spotkania.

¹⁵ Zresztą zarówno Kant, a za nim Freese wprost odwołują się do Sokratesa

¹⁶ I. Krońska, *Sokrates*, Warszawa 1983, s. 91.

¹⁷ *Tamże*, s. 92.

- Dyspozycyjność czasowa prowadzącego spotkanie.
- Autentyczność i szczerść prowadzącego.
- Ograniczony weryzm prowadzącego, czyli *non full spontan*.
- Zasada miłości, której podporządkowane są pozostałe zasady.¹⁸

Na ok. 10 min. przed końcem zajęć uczestnicy piszą na kartkach własne przemyślenia na temat odbytego spotkania. Poza tym, że są to z reguły wypowiedzi nadzwyczaj trafne w ocenie problematyki, która była poruszana, ułatwiają one wydatnie pracę naukową badacza. Okazuje się, że w ich wyniku można pominąć etapy konceptualizacji i operacjonalizacji procesu badawczego; respondenci w pisanych wypowiedziach, precyzyjnie określają zakres i skalę problematyki która ich dotyczy. Można powiedzieć, że wyręczają badacza w wymyślaniu i konstruowaniu problemu badawczego.

Warto podkreślić, że założeniem opisywanego programu profilaktycznego nie jest radykalne rozwiązywanie poruszanych problemów. Przeciwnie, uczestnikom pozwala się zabrnąć na peryferie ich spekulacji. Nie chodzi przecież o to, aby zawsze poprawnie trafiać do celu, ale żeby uczyć się do niego zmierzać, aby aktualizować proces poznawczy. Cechą spotkań jest permanentny dyskurs; wnioskowanie, a następnie weryfikacja lub falsyfikacja wniosków. Od podejmowania dyskursu na poziomie rozumu zależy formowanie się sumienia, którego „doświadczenie jest głosem naszego rozumu”¹⁹. Chodzi głównie o to, aby trwał proces dialektyki w sercu młodego człowieka, aby mógł w wolności rozważyć to, co jest dobre, a co złe.

Wnioski i konteksty

W przekonaniu autora, uczenie młodych ludzi używania rozumu w dokonywaniu życiowych wyborów ma swoje uzasadnienie. Potwierdzeniem tej opinii są badania ewaluacyjne w postaci wspomnianych już wypracowań.

¹⁸ Rozwinięcie powyższych punktów oraz szczegóły przebiegu spotkania, opublikowane zostały w grudniowym numerze „Świata problemów” z 2008 r.

¹⁹ J. Tischner, dz. cyt. s. 176.

Omawiana potrzeba autonomii i wolności młodych ludzi w podejmowaniu decyzji, determinuje tę metodę, jako alternatywę dla innych metod, które nie spełniają tego kryterium. Należy jednak wspomnieć, że stawia ona przed profilaktyką pewne wymagania, których spełnienie gwarantuje jej powodzenie. Jednym z nich jest wymóg obecności wiarygodnego przewodnika, do którego młodzież będzie miała zaufanie. Potrzebny jest nowy Sokrates, który potrafiłby poprowadzić młodego człowieka poprzez meandry współczesności.

Metoda ta wymaga również zmiany paradygmatów z oddziaływania nakazowo-zakazowego na działania promocyjno-propozycyjne. Wieloletnie doświadczenia autora w pracy z młodymi ludźmi wskazują na zasadność działań opartych na zaufaniu w ich wrodzoną samowiedzę. Nie są to jedynie jego subiektywne odczucia, które nie mogą stanowić obiektywnego dowodu naukowego. Potwierdzeniem tego niech będą opinie specjalistów w dziedzinie profilaktyki, filozofii i pedagogiki. B. Kozera pisze:

„(...)Dwie uwagi narzucają się zdecydowanie. Po pierwsze, Opiniowany nie udawał rozmowy, ale rozmawiał. Poszukiwał razem z uczniami wyniku. Był autentyczny. Niekiedy na pograniczu weryzmu. Po drugie, ani szkoła w Polsce, ani młodzież nie dojrzała do takiej metody. Przez to wiedza szkolna aż szeleści kartkami podręcznika. Jest nieprzydatna tak na etapie zdobywania (rozwija tylko pamięć), jak i na etapie posiadania. Opiniowany wykonywał dobrze „złą robotę”. Wzmaga intelektualną samodzielność uczniów. Ukazuje niedojrzałość polskiego szkolnictwa”²⁰.

Natomiast K. Wojcieszek, dzieląc się swoimi bogatymi doświadczeniami filozofa i profilaktyka, tak pisze o tego typu propozycjach programów profilaktycznych:

„(...) zagadnienie jest niezmiernie trudne metodologicznie, znacznie bardziej niż prosta ewaluacja sumatywna ustrukturuowanych programów profilaktycznych. W tym kierunku zmiernie badania ewaluacyjne S. Grzelaka, M. Dziewieckiego czy W. Poleszczaka, a także I. Bihuna, który wprost zaproponował nowy program profilaktyczny oparty na sokratejskiej metodzie dociekań filozoficznych”²¹.

²⁰ Opinia dana na okoliczność hospitacji zajęć „Pozytywny aspekt bycia”, Zespół Szkół w Głuchołazach, grudzień 2009 r.

²¹ K. Wojcieszek, *Człowiek spotyka alkohol*, Kraków 2010, s. 285.

Napawa to nadzieją na dalszy rozwój metod opartych na filozofii i tworzy perspektywę powołania większego przedsięwzięcia, którym będzie program – szkoła profilaktyki pozytywnej.